Rok XXXIV | Niedziela 18 grudnia 1927 | Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. | Nr. 51

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. **Administracja:** Plac Trybunalski 1. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

LIST PASTERSKI
biskupów polskich o wyborach.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszem orędziem przed każdemi nowemi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy gorętszej potrzeby naszych serc, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed temi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo Sejm i Senat, które się zbiorą, skorzystać mają z doświadczeń Izb Ustawodawczych poprzednich, ażeby zmienić Konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną. Następnie w przyszłym Sejmie i Senacie rozwiązywane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślejszy z życiem religijnem i moralnem narodu i Państwa.

Ci, których Ojczyzna raz już rozgrabiona została, podwójnie lękać się muszą o to, by przez rozterki wewnętrzne i waśnie lub rozluźniony obyczaj nanowo byt państwowy nie został zachwiany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane mimo najlepszej nawet Konstytucji 3-go Maja, zapóźno już niestety uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką na przyszłość, zwłaszcza iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawniej Polsce nieznanych, a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zarazie, zatruwającej duszę, powiedzieć można słowy proroka:

— ...A ziemia splugawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nie rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie (Izajasz 24.5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z Imieniem Bożem, wypędza Chrystusa z Państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy bożych stawiają. A jak w czasach zarazy trujące zarazki tam się przedewszystkiem gnieżdżą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam przedewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne te i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w Izbach ustawodawczych i poza niemi zwalczali i zwalczają religję i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczajów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowiązku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde popieranie złych i niezdrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosicie za te wybory, które obecnie się zbliżają.

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusowych w naszem życiu publicznem. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy obrony praw Chrystusa, drugi zaś zwalczania wszelkich zasad religijnych. Są to właściwie dwa obozy, które dzielić poczynają naród polski. Jedni idą pod chorągwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia Królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radziby zaprawić Rzeczpospolitą duchem Antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której to stronie przechyli się Polska.

Wzywamy was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwania do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakiem jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicką i to nie z imienia tylko. Gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie

im nakazuje, to niezawodnie duch boży rządziłby w Polsce.

Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickiem i życiu nienagannem.

Od nich domagać się macie, by w przyszłym Sejmie i Senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu ewangelji na cały ustrój socjalny, by dbali przytem o przymnożenie dobrobytu Państwu, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić płonnemi obietnicami. Wszak wiecie o tem dobrze z waszego własnego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzymują. Nie dajcie się niczemu zastraszyć i wierzajcie nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie z siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sieją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadzi taka nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie „lud“, „lud“! a za nieprzyjaciela ludu poczytywano nieomal każdego, kto nie był włościaninem albo robotnikiem i do innej warstwy społecznej należał, obiecywano też ludowi i robotnikowi raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam tak wielka, że setki tysięcy zdziczałych , obdartych i zgłodniałych dzieci wałęsa się po wsiach i ulicach miast, żebrząc lub kradnąc. Już ten sam smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany zbudowany na walce klasowej i na nienawiści.

Pragniemy też was ostrzec przed dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym się wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymywanie się i usuwanie od głosowania a następnie rozbicie się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zgubne w swoich skutkach, gdyż z powodu tego, iż nie jawiło się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, Sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i stałej większości. Dzisiaj to niebezpieczeństwo, jakie zagraża przyszłości Izb Ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców, jest tem większe, że wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nietylko ten, który zło popełnia, ale niemniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie winien spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes np. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez twego przedstawiciela, byś snać skutkiem nieobecności procesu nie przegrał.

A miałżebyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do Izb Ustawodawczych, gdzie już nietylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę Kościoła i Polski? Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i o jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na

---

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

W siedm lat później t. j. w r. 1852 założył podobną instytucję dla kapłanów, którą nazwał Instytutem Księży Syjonu. Celem tego instytutu było przygotowanie nowożytnych apostołów wśród Żydów, prowadzenie domów dla neofitów i zakładów dla opuszczonych sierót żydowskich. Obydwie instytucje rozszerzyły się w krótkim czasie po Francji, Anglji, Austrji i innych krajach europejskich. Poza Europą mają także swe domy w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji a nawet w dalekiej Australji.

Brat Teodora Alfons, nawrócony cudownie 20. I. 1842 r. w Rzymie w kościele św. Andrzeja delle Fratte za przyczyną Matki Najświętszej, wstąpił najpierw do zakonu Ojców Jezuitów, lecz następnie, idąc za głosem Bożym, opuścił go w r. 1852 za zgodą swych przełożonych, aby w Instytucie Księży Syjonu oddać się zupełnie dziełu nawracania Żydów. W r. 1855 udał się do Palestyny, gdzie przebywał aż do dnia swej błogosławionej śmierci, która nastąpiła 6 maja 1884 r. (Kilka miesięcy wcześniej, 10 stycznia 1884 r., zmarł w Grandbourg obok Corbeil jego starszy brat Teodor). W czasie pobytu swego w Jerozolimie wybudował on przy pomocy ofiar na miejscu, gdzie według tradycji franciszkańskiej Piłat pokazać miał ubiczowanego Chrystusa ludowi i odezwać się do niego słowami: „Oto człowiek“, najpierw klasztor dla Sióstr M. B. Syjonu (Syjonistek), a następnie piękną bazylikę, o której wyżej wspominałem.

Oprócz tego kupił w Ain Karim (w miasteczku odległem od Jerozolimy 6—7 klm. a znanem w tradycji chrześcijańskiej jako miejsce urodzenia św. Jana Chrzciciela) 16 ha gruntu i wybudował tamże sierociniec dla dziewcząt, pozostający pod opieką Sióstr Syjonu. W zaciszu tego klasztoru spędzał O. Alfons Marja swe najmilsze chwile na modlitwie i skupieniu ducha. Tam w rocznicę swego cudownego nawrócenia t. j. około 20 stycznia odprawiał dłuższe rekolekcje i dziękował Matce Najświętszej za łaskę wiary i powołania zakonnego; tam też zamknął swe oczy i poszedł po nagrodę do Pana.

Ostatniem dziełem O. Alfonsa Marji było wybudowanie w r. 1876 Instytutu św. Piotra, który znajduje się poza murami miasta w odległości 15—20 minut drogi na zachód od bramy jaffskiej. Na tem samem miejscu, na którem wznosi się obecnie Instytut św. Piotra, miał

programie katolickim, ażeby się nie dzielili ale szli wespół i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłumaczyć, że dzielenie się w takiej chwili, jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program, osłabia i kurczy obóz katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego, a nawet losów i przyszłości narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyzmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorami, gdzie to kłótnie partyjne, waśnie i prywata doprowadziły naród do upadku, bo dowiodą, że idzie im bardziej o Polskę i Królestwo Boże w narodzie, jak o ich własną osobistą karjerę i wzgląd na ich partję.

Dowiodą wreszcie, że idą wspólnie ze zdrowem życzeniem całego narodu, który ma dosyć nadmiernej wybujałości w życiu partyjnem, jest już tem przesycony i już tak słusznie zniechęcony, pragnie zaś dzisiaj wielkiej jedności narodowej na zasadzie haseł katolickich.

Dlatego wołamy do waszych sumień i zaklinamy was na dobro Kościoła i Polski, jakie macie zawsze przecie na ustach, a nie wątpimy, że je nosicie i w sercach waszych, słowy świętego Pawła:

— Usiłujcie zachować jedność ducha w związce pokoju!

Jeśliby głos nasz, czego nie przypuszczamy, miał się stać głosem wołających na puszczy, to choć z bezmiernym bólem naszej duszy sami będziemy spokojni w naszem sumieniu, żeśmy spełnili co do nas należy, ale temci większą jest odpowiedzialność wasza, skoroście uświadomieni i ostrzeżeni nie poszli jednak za głosem obowiązku katolickiego i narodowego.

Głosowi naszemu, który dziś podnosimy, wtórują nasze dzieje. One to uczą i mówią, że lubośmy silni byli jako wielkie Państwo nazewnątrz, to jednak toczeni we wnętrzu robakiem niezgody utraciliśmy naszą niezależność i Państwo.

Ale naodwrót: gdyśmy w stuletniej przeszło niewoli byli zjednoczeni pod sztandarem Chrystusa i Kościoła, to, chociaż nie mieliśmy zupełnie własnego państwa i chociaż wrogowie wciąż uderzali na nas, aby nas zniszczyć i pamięć o nas zatrzeć, to jednak ostaliśmy się wszystkim mocom, przemogliśmy je i zwyciężyliśmy.

Warszawa, dnia 5-go grudnia 1927 r.

† Aleksander Kardynał Kakowski — † August Kardynał Hlond — † Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski, obrz. orm. — † Adam Sapieha, Arcybiskup Krakowski — † Bolesław Twardowski, Arcybiskup Lwowski — † Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński — † Anatol Nowak, Biskup Przemyski obrz. łac. † Leon Wałęga, Biskup Tarnowski — † Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki — † Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki — † Marjan Ryx, Biskup Sandomierski — † Zygmunt Łoziński, Biskup Piński — † Władysław Krynicki, Biskup Włocławski — † Marjan Fulman, Biskup Lubelski — † Adolf Szelążek, Biskup Łucki — † Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski — † Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński — † Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki — † Teodor Kubina,

---

według tradycji (?) prorok Izajasz przepowiedzieć narodzenie Zbawiciela i Dziewicy. Głównym celem Instytutu, którym zarządzają księża M. B. Syjonu, jest wychowywanie młodych Żydów w wierze chrześcijańskiej. (W czasie mego pobytu w Jerozolimie i zwiedzania tegoż zakładu, między sierotami różnych narodowości znajdowało się tylko 5 chłopców żydowskich z Egiptu. Dowiedziałem się również, że praca nad nawróceniem Żydów w Palestynie idzie obecnie z wielkim oporem i nie wydaje większych rezultatów).

Sobór watykański dzięki inicjatywie braci Lemannów zainteresował się żywo sprawą nawracania Żydów na katolicyzm. Wówczas to 510 arcybiskupów i biskupów, uczestników soboru, wraz z Piusem IX podpisało jednomyślnie na wniosek Msgr. Guibert'a, arcybiskupa z Tours, tak zwane: „Postulatum pro Hebraeis“, czyli wezwanie Matki Kościoła skierowane do Żydów w sprawie ich nawrócenia. Ponieważ sobór skutkiem zaboru Rzymu przez wojska Garibaldi'ego musiał być przerwany, dlatego wspomnianego „wezwania“ nie ogłoszono. Czeka ono jeszcze na swe urzeczywistnienie w niedalekiej może przyszłości.

Wszyscy następni papieże, począwszy od Leona XIII aż do obecnie miłościwie nam panującego Piusa XI, popierali gorąco ideę nawracania Żydów na katolicyzm. O zainteresowaniu się ich tą prawdziwie Bożą myślą, świadczą między innemi następujące czyny. Leon XIII udzielił 15 lipca 1893 r. sto dni odpustu tym wiernym, którzy odmówią modlitwę o nawrócenie narodu izraelskiego [1]). Pius X, który jeszcze jako proboszcz chętnie odwiedzał domy żydowskie i interesował się losem Żydów, za odmówienie tej samej modlitwy przyznał dnia 28 maja 1907 r. trzysta dni odpustu, a odpust zupełny raz na miesiąc tym, którzy ją odmawiają codziennie. Tenże papież raczył udzielić dnia 22 marca 1906 roku następujących odpustów:

1. Odpust zupełny mogą uzyskać w Wielki Czwartek ci członkowie „Stowarzyszenia Modlitwy dla Nawracania Żydów“ [1]), którzy wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunję św., odmówią modlitwę kościelną „pro perfidis Judaeis“ [2]) z Wielkiego Piątku, lub zamiast tejże, jedno Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu.

---

[1]) Brzmi ona tak: „Boże dobroci i Ojcze miłosierdzia, przez Niepokalane Serce Najświętszej Marji Panny i za wstawieniem się świętych Patrjarchów i Apostołów błagamy Cię, wejrzyj okiem miłosierdzia na resztki ludu izraelskiego i spraw, aby poznawszy naszego jedynego Zbawcę Jezusa Chrystusa, stali się uczestnikami nieocenionych łask odkupienia. „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

[1]) Obowiązki tego Stowarzyszenia polegają jedynie na duchownem uczestnictwie w intencji modlitw tegoż Stowarzy-

Biskup Częstochowski — † Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński — † Arkadjusz Lisiecki. Biskup Śląski.

Proboszcz jako urzędnik stanu cywilnego.

Każdy rządca parafji obowiązany jest według prawa kanonicznego do prowadzenia ksiąg parafjalnych: urodzonych i ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych, do których dołączono później inne, jak zapowiedzi, bierzmowanych, stanu dusz etc. Kodeks prawa kanonicznego nakłada na ks. proboszczów ściśle i wyraźnie ten obowiązek w kanonie 470. Księgi te są wobec Kościoła publicznemi dokumentami. Lecz nietylko wobec Kościoła i dla Kościoła. ale i dla państwa ze względu na świeckie stosunki prawne tak prywatne, jak i publiczne, księgi te, zwłaszcza urodzonych. zmarłych i zaślubionych mają wielką doniosłość. Stąd poszło, że wpisy w księgi parafjalne służyły oddawna zarazem celom państwowym, a same księgi metrykalne uchodziły za rejestry stanu cywilnego i otrzymały także pro foro civili moc dokumentów publicznych: prowadzenie metryk zaliczono do spraw publicznej administracji, księży zaś proboszczów uważano jako publicznych funkcjonarjuszy, którzy nietylko imieniem Kościoła i dla Kościoła, ale także imieniem państwa i dla państwa prowadzą powyższe rejestry i wydają z nich prawnie i ze skutkiem prawnym odpisy i wypisy wierzytelne. W ojczyźnie naszej w dwóch zaborach: rosyjskim i austryjackim. proboszcz był urzędnikiem stanu dla swoich parafjan, w pruskim zaborze utworzono osobne urzędy stanu cywilnego. W szczególności w Austrji wydano przepisy o prowadzeniu metryk patentem z dnia 20 II. 1784 L. 6558, który uzupełniony różnemi rozporządzeniami do dziś obowiązuje. Ani konkordat austrjacki z r. 1855, ani nasz obecny z r. 1925 nie zawiera żadnych postanowień czy ogólnych, czy szczegółowych w sprawie prowadzenia metryk.

W anneksie wspomniano tylko w IV punkcie 3: na prowadzenie metryk suma 197.940.

Wobec tego trwa stan dawniejszy t. j. w byłej Galicji i b. Królestwie Kongresowem księża proboszczowie prowadzą metryki nietylko jako funkcjonarjusze Kościoła, ale także jako urzędnicy stanu cywilnego państwa. Istnieje orzeczenie Trybunału administracyjnego z dnia 7 XI. 1889 l. 3.614 B Nr. 4934, w którem wyraźnie stwierdzono charakter duszpasterzy prowadzących metryki według patentu z dnia 20 XI. 1784: jako funkcjonarjuszy państwowych. Jako tacy obowiązani są prowadzący metryki stosować się nietylko do rozporządzeń władzy duchownej, ale i do zarządzeń władz państwowych — a więc na żądanie tych władz wydawać także wszelkie wypisy i świadectwa i to bezpłatnie. Słuszność wymaga, aby za czynności te duszpasterz pobierał od państwa stosowne wynagrodzenie. Państwo płaci pewien ryczałt. jak wyżej wspomniałem, ale on jest niewystarczający i starać się potrzeba, aby go zwiększono. Nie jest rzeczą wskazaną w obecnych czasach tak nieprzyjaznych Kościołowi, gdy tylu zwolenników ma zasada rozdziału państwa od Kościoła, aby użyć radykalniejszych środków dla wywalczenia słusznego zresztą prawa do odpowiedniego wynagrodzenia. Natomiast powinni księża, prowadzący metryki starać się usilnie, aby z obowiązku tego wywiązywać się bez zarzutu. tak, iżby nieprzyjaciele nasi nie mieli żadnych słusznych podstaw do żądań wprowadzenia urzędów świeckich stanu cywilnego. Że zakusy takie są i będą. wiemy wszyscy o tem dobrze — nie ułatwiajmy im ich pracy.

Biecz *X. Michał Sidor,* prepozyt.

---

2. Odpust zupełny mogą również uzyskać w każdy pierwszy piątek miesiąca ci członkowie Stowarzyszenia, którzy podczas Mszy św. i Komunji św. tegoż dnia modlić się będą o nawrócenie narodu izraelskiego. W tym celu jednak nie jest przepisana żadna szczególna modlitwa.

Stowarzyszenie modlitw o nawrócenie Izraela powstało 25 stycznia 1905 r. Początkowo lista osób należących do tego Stowarzyszenia liczyła tylko 20 osob; od czasu jednak, kiedy papież Pius X dnia 24 sierpnia 1909 r. podniósł to stowarzyszenie do godności Arcybractwa, liczba jego członków zaczęła tak szybko wzrastać, że dziś w różnych krajach Europy i poza Europą wynosi ponad miljon osób. Jest to już potężna armja katolików, którzy zanoszą codziennie gorące modły do Pana zastępów o nawrócenie „wiarołomnego“ Izraela.

Niestety, w Polsce, gdzie posiadamy tak znaczny odsetek Żydów, Arcybractwo, to mające tak piękny i szlachetny cel, jest, o ile mi wiadomo, mało znane i rozpowszechnione.

Papież Benedykt XV interesował się żywo dziełem nawracania Żydów i wyrażał się o niem z entuzjazmem. Kiedy dowiedział się, że w Anglji i we Francji powstała piękna myśl odprawiania dziewięciu Mszy św. (nowenna Mszy św.) na intencję nawracania Żydów, nietylko zatwierdził i polecił osobnym listem tę praktykę, lecz sam również w r. 1921 odprawił na tę intencję Mszę świętą, dając tym sposobem najlepszy dowód swej apostolskiej troski o zbawienie Izraela.

Obecny Ojciec święty Pius XI, idąc w ślady swego poprzednika, odprawiał również Msze święte na tę intencję. W akcie poświęcenia się Sercu Jezusowemu polecił on dodać specjalną modlitwę o nawrócenie Żydów. W myśl polecenia papieskiego miljony wiernych w pierwsze piątki miesiąca wznoszą do Serca Jezusowego tę rzewną modlitwę: „Wejrzyj wreszcie miłościwie na dzieci tego narodu, który był niegdyś Twym ukochanym; niech na nich także spłynie krew, ale dzisiaj w chrzcie

---

szenia. Do osiągnięcia tego celu wystarcza przesłać swój dokładny adres, t. j. imię, nazwisko i t. d. do klasztoru „Notre Dame de Sion“ (VII Burggasse 37, Wien), albo (o ile gdzieś w Polsce istnieje już to Stowarzyszenie), do którego z zelatorów lub zelatorek. Doradza się wysłuchanie Mszy św. i ofiarowanie Komunji św. raz w miesiącu oraz odmawianie podanej wyżej modlitwy. Na intencję Stow. odprawia się raz w miesiącu w pewne dni Msza święta.

[2]) Modlitwa kościelna odmawiana w czasie nabożeństwa wielkopiątkowego przez celebrującego kapłana za wiarołomnych Żydów brzmi w języku polskm, jak następuje: „Módlmy się i za wiarołomnych Żydów, ażeby Bóg i Pan nasz zdjął z serc ich zasłonę zaślepienia i aby i oni poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego“.

Dziwna logika i etyka.

Z zasady pomijaliśmy milczeniem różne złośliwe ataki i docinki pod adresem Kościoła katolickiego, zamieszczane w „Zwiastunie Ewangelicznym“. organie polskich protestantów, lecz w ostatnim numerze tego pisma zebrało się tam naraz tyle kwiatków, że warto z nich parę uszczknąć i przypatrzeć im się bliżej.

* * *

Kościół ewangelicki bez ceremonji daje rozwody małżeństwom, zawartym w Kościele katolickim, gdy jedna ze stron przejdzie na protestantyzm. Wydawałoby się zatem, że tego prawa nie odmówi i Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza gdy chodzi o małżeństwa ex-duchownych katolickich, a zatem małżeństwa ze stanowiska Kościoła katolickiego nieważne i nieistniejące. „Zwiastun ewangeliczny“ oburza się, że Kościół ogłasza takie małżeństwa za nieważne i przyjmuje z powrotem ex-księży, gdy ci do Kościoła się zwrócą. Kościół ewangelicki żąda nawet w tej sprawie ingerencji władz świeckich, nie zastanowiwszy się nad tem, że raczej Kościół katolicki mógłby żądać, by takim ex-księżom protestanci ślubów nie dawali. Gdy ma zaś być swoboda, to niech będzie swoboda dla obu stron.

Litują się ewangelicy nad losem opuszczonych żon ex-księży, niech się wpierw ulitują nad losem tych porzuconych żon, których mężowie, przechodząc na protestantyzm, uzyskują u ewangelików rozwód i nowy ślub. Tych wypadków jest więcej.

Insynuuje „Zwiastun ewangeliczny“, że eksksięża wracają do Kościoła dlatego, iż przekonywują się, że łatwiej nosić sutannę czy habit, niż utrzymać żonę i dzieci. Czy u ewangelików tylko materjalne względy wchodzą w rachubę, że nie mogą zrozumieć, iż ktoś swego nieopatrznego kroku może żałować z pobudek wyższych? Czemu nie przypuścić, że u tych nawracających księży budzi się sumienie katolickie?

* * *

W Chełmie magistrat zadecydował oddać jeden z nieczynnych kościołów katolickich (kościół św. Ducha) na własność protestantom. Przeciwko temu zareagowała opinja publiczna. „Zwiastun ewangeliczny“, wypisując pod adresem katolików słowa obraźliwe, uzasadnia swe pretensje do katolickiej świątyni:

„Chełm oprócz wspomnianego kościoła św. Ducha posiada cztery inne kościoły: po-bazyljański, obecnie jezuicki, farny, po-reformacki i przy gmachu seminarjum nauczycielskiego. Wszystkie wspomniane kościoły przez cały tydzień świecą pustkami i tylko farny w dnie świąteczne napełnia się rzeszą okolicznych włościan i miejscowych mieszkańców oraz szeregami poniekąd przymusowo tam ściąganej młodzieży szkolnej, skąd wynika, że kościół św. Ducha byłby dla chełmskich katolików zupełnie zbyteczny... Chełmscy mieszczanie odgrywają w danym wypadku nieciekawą rolę piesków, które siedząc na sianie, same go nie jedzą i innym nie dają“.

Dziwna logika. To dlatego, że żołnierzowi w danej chwili nie potrzeba tyle broni, ile jej posiada, ma zbywającą część oddać swoim wrogom? Czy dlatego, że katolicy posiadają w Chełmie więcej świątyń, niż, zdaniem ewangelików, im potrzeba, mają oddać jedną z nich swoim wrogom religijnym? Gdy wam potrzeba świątyni, wybudujcie sobie. My nasze kościoły stawiali własnym groszem.

* *

Oburza się „Zwiastun ewangeliczny“, że „kurja rzymska“ postarała się o zakaz przyjmowania do wyznaniowej szkoły ewangelickiej we Lwowie dzieci katolickich, wskutek czego liczba dzieci w tej szkole spadła z 985 (r. 1918) do 189 (r. 1926).

życia i odkupienia, którą ongiś wzywali na swe głowy“.

Kiedy Pius XI dowiedział się o rozwoju dzieła nawracania Żydów, zwłaszcza wśród kapłanów, nie zdziwił się temu wcale, lecz zawołał z głębokiem przekonaniem: „Ależ wszyscy katolicy powinni być „przyjaciółmi Izraela“ („Amici Israel“).

W ostatnich dziesięciu latach apostolstwo modlitwy, mające na celu wybłagać u Boga nawrócenie Żydów, szerzy się bardzo szybko w Kościele katolickim a w szczególności w Anglji, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Holandji, Francji i we Włoszech. W Rzymie powstał 24 lutego 1926 r. Związek kapłanów p. t. „Pax super Israel“. Zadaniem członków, którzy noszą nazwę „Amicorum Israel“, jest czynna troska o nawrócenie Żydów. Do założenia tego związku przyczyniła się obok O. Ant. Van Asseldonck'a, prokuratora generalnego Ord. SS. Crucis (Roma 18, via di Monte Tarpeo 54), który jest obecnie jego bardzo czynnym sekretarzem, Marja Franciszka van Leer, Żydówka holenderska, nawrócona w r. 1919 w niezwykły sposób na katolicyzm.

Ponieważ szybki rozwój dzieła „Przyjaciół Izraela“ w Belgji i Holandji wiąże się ściśle z jej osobą i działalnością, przeto nie od rzeczy może będzie wspomnieć na tem miejscu tak o jej cudownem nawróceniu, jak o jej późniejszej pracy nad pozyskaniem swych współziomków dla religji katolickiej.

Van Leerówna pochodziła z rodziny gorąco przywiązanej do tradycyj żydowskich. W Amsterdamie, w swem mieście rodzinnem, otrzymała staranne wychowanie w duchu religji swych przodków. Od szóstego roku życia uczyła się z zapałem języka hebrajskiego i uczęszczała często do synagogi. Jej młodociany umysł zajmowała lektura proroków Starego Zakonu. Ich przepowiednie mesjańskie czyniły na niej szczególniejsze wrażenie. W siedmnastym roku życia uciekła z domu rodzinnego i przez dziesięć lat w szczerem poszukiwaniu prawdy, błądziła po różnych systemach filozoficznych. Prawdy jednak mimo wszelkie szlachetne wysiłki nie znalazła, bo jej szukała, jak się później po nawróceniu wyraziła, bez modlitwy i uciekania się po światło do Boga. Ewangelję poznała najpierw z dzieł Tołstoja. Pod jego wpływem zaczęła marzyć o świecie, w którymby panował pokój ewangeliczny po myśli wspomnianego pisarza rosyjskiego i z całego przekonania zaczęła szerzyć jego idee.

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

Dziwne pretensje: Wyznaniowa szkoła ewangelicka ma być zapełniona dziećmi katolickiemi![1])

* * *

Oto parę kwiatków z dziwnej logiki i etyki polskich ewangelików. Mają oni podwójną miarę. Ale cóż im się dziwić, gdy potrafią oni nawet rozdwoić swoją umysłowość i tak np. czołowy ich publicysta p. Hulka-Laskowski, główny filar religijnego „Zwiastuna ewangelicznego", równocześnie pisuje artykuły do otwarcie ateistycznego pisma („Życie wolne"), głoszącego walkę wszystkim wyznaniom i religjom. We Lwowie istnieje jeszcze jaskrawiej „rozdwojona" umysłowość protestancka, bo pastor, który jest w jednej osobie pastorem luterańskim i zarazem kalwińskim, ten sam człowiek, gdy przygotowuje do konfirmacji dzieci luterańskie uczy inaczej o Eucharystji, a gdy przygotowuje dzieci kalwińskie, to uczy znów inaczej. My tego „wyższego" rozumowania nie pojmujemy, dlatego dziwną nam się wydaje protestancka logika i etyka. *X. F. B.*

Chińczyk o swoich rodakach.[2])

O starem olbrzymiem państwie chińskiem pisano już dużo w Europie, a jednak dotychczas zadaje nam ono mnóstwo zagadek do rozwiązania: naprózno staramy się pojąć do głębi panującego w niem ducha, zdać sobie sprawę z pojęć religijnych, moralnych, filozoficznych tego narodu i z całej jego tak odrębnej cywilizacji. Z wielką więc ciekawością zaczęliśmy czytać książkę Chińczyka, którego tłumacz p. Targowski zalicza do „wielkiej czwórki sędziwych, dostojnych myślicieli Wschodu" (Ghandi, Rabindranath Tagore, Okakura-Kakuro, Ku-Hung-Ming) i nazywa „wielkim człowiekiem, głębokim filozofem i nieporównanym nauczycielem", który jednak „gardzi człowiekiem białym i jego cywilizacją"[3]), bo bez porównania wyżej stawia dorobek kulturalny własnego narodu.

Czy jednak w tych pochwałach niema wielkiej przesady? — Czy poglądy autora mogą się ostać wobec krytyki przedmiotowej myśliciele europejskich? — Sądzimy, że warto je poddać tej ocenie, chociaż w krótkości i że taka ocena przyczynili się może cokolwiek do lepszego poznania wartości naszej kultury chrześcijańskiej

Autor usiłuje przedstawić w jak najpiękniejszem świetle charakter swego narodu, powtarzając wielokrotnie te same pochwały: „Twierdzę, że najsilniejsze wrażenie wywiera na każdym szlachetność i to owa n i e w y p o w i e d z i a n a s z l a c h e t n o ś ć[1]) Chińczyka z rodzimą kulturą. Jeżeli ten rodzaj szlachetności zanalizujemy, dojdziemy do przekonania, że jest on wynikiem dwóch rzeczy, a mianowicie uczucia i rozumu... Chińczycy posiadają siłę uczucia dlatego, że żyją w pełni, życiem serca, życiem wzruszeń i miłości bliźniego... Uprzejmość Chińczyka jest uprzejmością serca (str. 5, 7, 9). „Ale ten naród dzieci, żyjący tylko sercem i tak bardzo pierwotny w wielu objawach życia, wyposażony jest w taką siłę umysłu i rozumu, jakiej nie spotykamy w żadnym pierwotnym narodzie; a ta potęga umysłu i rozumu pozwoliła Chińczykom rozwiązać cały szereg trudnych zagadnień życia społecznego, państwowego i cywilizacyjnego z takiem powodzeniem, z jakiem — śmiem twierdzić — ż a d e n i n n y n a r ó d d a w n e j l u b w s p ó ł c z e s n e j E u r o p y tego dokonać nie potrafił". (Str. 11). „Zamiast mówić, że Chińczycy są narodem, który się zatrzymał w swoim rozwoju, należałoby raczej powiedzieć, że są narodem, który się n i g d y n i e z e s t a r z e j e" (str. 12).

O r e l i g j i Chińczyków pisze autor, że oni „n i e c z u j ą b r a k u i p o t r z e b y r e l i g j i, bo p o s i a d a j ą n a u k ę K o n f u c j u s z a..." Wielkość konfucjanizmu polega właśnie na tem, że nie będąc religją, m o ż e j ą z a s t ą p i ć, pozwala człowiekowi żyć bez religji" (str. 15). Uzasadniając zaś to bardzo dziwne twierdzenie, wychodzi autor z założenia, że potrzebę religji odczuwa tylko ta „szara masa ludzka, której życie jest pełne znoju, która każdej chwili jest wystawiona na wstrząsy w zetknięciu z groźnemi siłami przyrody,... która odczuwa ten ciężar tajemnicy całego niezrozumiałego świata... bo religja daje tej masie ludzkiej poczucie bezpieczeństwa i trwałości" itd.

Otóż właśnie i w konfucjanizmie „jest coś, co daje masom ludzkim na podobieństwo religji poczucie bezpieczeństwa i trwałości". — Cóż to takiego? Konfucjusz dał narodowi chińskiemu prawdziwe pojęcie państwa, prawdziwą racjonalną, trwałą i niewzruszoną podstawę państwa". On uczy człowieka, co ma uczynić, żeby być „posłusznym synem i dobrym obywatelem", spełniającym swój obowiązek względem głowy państwa. „Pierwszy artykuł wiary tej religji państwowej brzmi: M i n g f e n t a y i — z a s a d a h o n o r u i o b o w i ą z k u". Konfucjusz „zobowiązał cały naród chiński do bezwzględnej wierności dla cesarza", a spełnianie tego obowiązku „daje człowiekowi i zbiorowisku ludzkiemu to samo poczucie bezpieczeństwa i trwałości, jakie daje każda inna religja... Wiara w absolutną, najwyższą transcendentalną i w s z e c h m o c n ą władzę c e s a r z a ustala w pojęciach chińskiego społeczeństwa poczucie bezwzględnej stałości i trwałości państwa" (str. 16—33).

Jest to jednak pojęcie religji i moralności, które może wydać się prawdziwem, chyba tylko typowemu m ę d r c o w i c h i ń s k i e m u. Nie jest bowiem po pierwsze prawdą, że religja jest płodem lęku przed groźnemi dla człowieka potęgami przyrody. A po drugie autor całkiem błędnie przedstawia k o n f u c j a n i z m jako e k w i w a l e n t r e l i g j i. Khung-fu-tse (= mistrz albo nauczyciel

---

[1]) Dla ścisłości podajemy, że przyczyna spadku frenwencji w lwowskiej szkole ewangelickiej jest inna, niż podaje „Zwiastun ewangeliczny". Szkoła ta za czasów panowania Austrji była szkołą niemiecką, zapełnioną dziećmi austrjackich oficerów i urzędników. Posyłano do niej dzieci jako do szkoły niemieckiej. Po powstaniu Polski rodziny niemieckie w znacznej mierze ze Lwowa emigrowały, w szkole zaprowadzono język wykładowy polski i stąd zmniejszona frekwencja.

[2]) Ku-Hung-Ming „D u c h n a r o d u c h i ń s k i e g o". Z oryginału angielskiego przetłumaczył i wstępem opatrzył J ó z e f T a r g o w s k i. Kraków 1928 (sic!). Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej (stron XI i 136).

[3]) „Słowo od tłumacza", str. IX—XI.

[1]) Podkreślenia nasze. Dop. autora.

i winem, jakkolwiek taki ma smak, jak chleb i wino, ale jest ciałem i krwią Chrystusową“.

Widzimy więc, że w Kościele wiara w rzeczywistą obecność Jezusa pod postacią chleba była zawsze.

4. Tę wiarę Bóg potwierdzał licznemi cudami. Dla przykładu opowiem jeden taki cud, który się zdarzył w 13 wieku we Francji. W jednym z kościołów zakonnych w sam dzień Wielkanocy proboszcz miejscowy, rozdając ludowi Komunję św., spostrzegł z przerażeniem leżącą na podłodze jedną Hostję Przenajświętszą. Upadł natychmiast na kolana, by ją podjąć z ziemi, a oto Hostja sama uniosła się w powietrzu i spoczęła na ołtarzu. Na krzyk obecnych zbiegają się zakonnicy i ludność będąca w kościele, ale wszyscy widzą zamiast Hostji prześliczne dzieciątko.

Wieść o tym cudzie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście całem. Lud gromadnie tłoczy się do Kościoła, by oglądać prześliczne, jaśniejsze nad słońce dzieciątko, stojące ciągle na ołtarzu. W kilka godzin dzieciątko przemieniło się w Hostję, którą złożono do puszki i schowano do tabernakulum, ale cudowne zjawiska powtarzały się za każdem otworzeniem puszki.

Uczony dominikanin Tomasz, późniejszy biskup, usłyszawszy o tem dziwnem zdarzeniu, aby się przekonać o prawdzie, idzie do kościoła, gdzie cudowne zjawisko miało miejsce.

„Idę do Kościoła — tak sam pisze — proszę księdza proboszcza o pokazanie cudownej Hostji. Uderzono w dzwony dla zebrania ludu i wobec ogromnego tłumu otaczającego ołtarz, otworzono tabernakulum; w tejże samej chwili wszyscy poczęli wołać: „Oto widzę! widzę! oto Bóg nasz! Oto nasz Zbawiciel!“ Klęczałem tuż przy Hostji niezmiernie zdziwiony, bo oprócz białej Hostji nic nie mogłem dojrzeć, chociaż sumienie nie wyrzucało mi żadnej większej winy, którąby mogła stanąć mi na przeszkodzie do oglądania na równi z innymi Pana Jezusa. Byłem zaniepokojony, ale trwało to tylko chwilę, bo wnet ujrzałem wyraźnie Najświętsze oblicze Pana Jezusa nie jako dzieciątka, ale w wieku dojrzałym: na głowie miał cierniową koronę, z czoła spływały duże dwie krople krwi.

I.

Gdy liczba chrześcijan po wniebowstąpieniu Chrystusowem wzrosła tak, iż apostołowie nie mogli dać sami rady, aby i słowo Boże głosić i ubogimi się zająć, zwołali oni swych uczniów i rzekli: My modlitwy i głoszenia słowa Bożego pilnować będziemy, a wy obierzcie z pośród siebie siedmiu mężów „dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Św. i mądrości“, aby oni mieli pieczę nad ubogimi. Podobała się ta mowa uczniom i obrali z pośród siebie siedmiu, a między nimi Szczepana „męża pełnego wiary i Ducha Św.“ Apostołowie na wybranych włożyli ręce swe i wśród modłów wyświęcili ich na urząd diakonów, oddając im sprawę opieki nad wdowami i sierotami.

Między wybranymi diakonami szczególnie Szczepan się odznaczał, gdyż nietylko o zbieranie jałmużny i jej rozdział się troszczył, ale będąc „pełen łaski (Bożej) i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem“, pomagał Apostołom głosić Chrystusa i wiarę św. wśród ludu utwierdzał.

Ta jego gorliwość nie podobała się żydom, chcieli więc najpierw zbić nauki przez Szczepana głoszone, więc zaczęli rozprawiać z nim na temat, czyja nauka prawdziwsza, ale nie mogli mu dać rady, bo — jak mówią Dzieje Apostolskie — „nie mogli się sprzeciwić mądrości i Duchowi“ (Świętemu), który przez usta Szczepanowe mówił. Wtedy rozzłoszczeni i zawstydzeni kapłani i uczeni żydowscy postanowili Szczepana zgładzić. Postawili fałszywych świadków, którzy twierdzili, jakoby Szczepan bluźnierstwa przeciwko Mojżeszowi, a nawet Bogu samemu wygłaszał. Ci fałszywi świadkowie tak obałamucili lud i starszych żydowskich, że porwali Szczepana i zawiedli go przed Radę na sąd. Przed Radą też fałszywie nań świadczyli, mówiąc: „Ten człowiek nie przestawa mówić słów przeciwko miejscu świętemu i zakonowi. Albowiem go słyszeliśmy mówiącego: iż Jezus Nazareński zburzy to miejsce i odmieni podania, które nam podał Mojżesz“. Wszyscy członkowie Rady na te słowa ze zdumieniem i złością spojrzeli na młodego Szczepana, ale oblicze jego jaśniało blaskiem i spokojem, „jako oblicze anielskie“. I rzekł doń najwyższy kapłan: „Czy tak się sprawa ma?“

A na pytanie to odpowiedział Szczepan mową następującej treści:

„Mężowie, bracia i ojcowie, słuchajcie: Bóg chwały okazywał się ojcom naszym i opiekował się narodem naszym, on wzbudzał wśród nas proroków, aby przygotować naród izraelski na przyjście Mesjasza. Ale ten naród był nieugiętego karku, nieczystych serc i uszu niesklonnych ku słuchaniu głosu Bożego, ten naród sprzeciwił się Duchowi Św., co przez usta proroków do żydów przemawiał. Ojcowie wasi prześladowali wszystkich proroków i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu Sprawiedliwego, a wyście jeszcze gorszą rzecz zrobili, boście samego tego przepowiedzianego Zbawiciela wydali na śmierć, zamiast słuchać i strzec Jego nauki, wyście zdrajcami i mężobójcami Chrystusa się stali. Ale na nic się zdało wasze morderstwo — oto: widzę niebiosa otworzone, a Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Bożej“.

Nie mogli spokojnie słów tych słuchać żydzi — od złości „krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami... A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy, i rzucili się nań jednomyślnie. A wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali“. Grad kamieni począł się sypać na świętego młodzieniaszka, a z taką zapalczywością rzucili się bezbożnicy do tego morderczego dzieła, że nawet zwierzchnie swe szaty zrzucili z siebie, aby im wygodniej było rzucać kamienie i aby celniejsze były rzuty. Wtedy św. Szczepan modli się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mojego“, ale bolesne razy pozbawiają go sił, osłabiony pada na kolana i błagalną modlitwę głosem wielkim za swoich prześladowców zanosi: „Panie, nie poczytuj im tego grzechu!“ Kamienie jednak nie przestają padać, coraz więcej znaków bolesnych na ciele, ostatek życia ucieka tak, iż skoro tylko ostatnie słowa modlitwy za nieprzyjaciół swych wypowiedział, skonał Szczepan, a ciało jego padło bezwładnie na obficie krwią zbroczoną ziemię.

II.

Przypominając sobie czyny i śmierć św. Szczepana, musimy podziwiać u niego wielką stałość we wierze, wielkie

jest ciało moje, moje własne ciało, które się w tej chwili łamie za was na odpuszczenie grzechów. I co w tej chwili jest w kielichu, nie jest już winem, ale to krew moja, moja własna krew Nowego Testamentu, która wylewa się w tej chwili za was i wszystkich ludzi na odpuszczenie grzechów.

Ktoby wobec tego powątpiewał o prawdziwej obecności Jezusa pod postacią chleba, tenby wątpił o prawdomowności Jezusa. Tegoby się zapytać tak należało, jak zapytała się św. Franciszka de Chantal pewnego heretyka: „Jakto, ty nie wierzysz, że Pan Jezus jest w Przenajśw. Sakramencie obecny? A przecież On to sam powiedział. Więc zarzucasz Panu Jezusowi kłamstwo?“

2. Kiedy P. Jezus ustanowił Przenajśw. Sakrament, polecił apostołom słowami: „to czyńcie na moją pamiątkę“, by to samo, co on czynił, wykonywali. Dlatego też, jak pisze św. Łukasz w Dziejach Apost., pierwsi chrześcijanie codziennie przebywali wspólnie na modlitwie, a łamiąc chleb, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej. A św. Paweł napomina tych chrześcijan, by uważali na siebie, gdyż ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien, że ciało i krew Pańską niegodnie pożywał.

Poganie coś słyszeli o tem, iż chrześcijanie pożywają jakieś ciało i krew, a nie znając tajemnic wiary św. i nie rozumiejąc prawd chrześcijańskich, wymyślili bajkę, iż chrześcijanie podczas swoich uroczystości ciało ludzkie jedzą i krew piją. To bajka i fałsz, ale świadczy o tem, że rzeczywiście Sakrament Ołtarza pierwszym chrześcijanom był znany.

3. Wiara w prawdziwą obecność Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie przechowywała się od Apostołów nieprzerwanie i bez zmiany aż do naszych czasów w Kościele katolickim. Oto, co mówi św. Jan Złotousty o tym sakramencie: Boga „samego dotykasz, Jego samego dotykają twe ręce, Jego samego pożywasz“. A św. Cyryl, biskup jerozolimski, który żył lat temu 1500 tak naucza: „To, co się nam zdaje być chlebem i winem, nie jest chlebem

mowa i któż jej słuchać może?“ (Jan 6. 60). Nie zastanowili się. że więcej Bóg może uczynić, niż człowiek zrozumieć. I wielu z nich opuściło Mistrza. Wtedy zwrócił się Pan Jezus do Apostołów: „azali i wy odejść chcecie?“ — Czy i wy mię jeszcze nie znacie, wątpicie o mocy mojej? Odpowiedział Piotr imieniem wszystkich: „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży“ (Jan 6, 66—68).

Taka jest obietnica Najśw. Sakr. Bóg nie kłamie, gdy coś obiecał, to obietnicy dotrzyma — obiecał dać ludziom na pokarm Ciało Swoje i dał je, a uczynił to w przeddzień śmierci swojej podczas ostatniej wieczerzy.

Oto jak nam tę chwilę opisują ewangeliści. Po wieczerzy wziął Pan Jezus chleb, błogosławił i dał uczniom, mówiąc: „bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje“. Potem wziął kielich, dzięki czynił i dał uczniom, mówiąc: „pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja“. Temi słowy Zbawiciel przemienił chleb w Ciało, a wino w Krew swoją i przyprawił je uczniom swoim na pokarm i napój. Po obietnicy w Kafarnaum wiedzieli apostołowie tylko to, że kiedyś będą pożywali ciało swojego Mistrza, nie przeczuwali zaś. w jaki to nastąpi sposób i pod jaką formą. Teraz i ta wątpliwość usunięta. Pan powiedział, że to się stanie pod postacią chleba i wina. Na początku świata rozkazał Bóg: „Niech się stanie światłość i stała się światłość“. Potem byli apostołowie świadkami, jak Zbawiciel nad grobem przyjaciela zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynijdź z grobu! I natychmiast wyszedł, który był umarły“. A więc. kiedy teraz rzekł nad chlebem: „to jest ciało moje“ — chleb musi być Jego ciałem. Bóg jest bowiem Wszechmocną Prawdą. która ani się sama omylić, ani w błąd drugich wprowadzić nie może.

Uczniowie dobrze też pojęli znaczenie i doniosłość słów Mistrza i wszyscy chórem powtórzyli: „oto teraz jawnie mówisz“ (Jan 16. 29). Słowa Jezusa Chrystusa zestawione razem z ewangelji św. Mateusza. Marka i Łukasza oraz z pierwszego listu św. Pawła do Koryntjan głoszą, co następuje: To. co w tej chwili trzymam w ręce. co się wam wydaje być chlebem — to

męstwo w jej wyznawaniu. Śmiercią mu grożono, a nawet rzeczywiście ubito go kamieniami, a on się wiary swej nie wyparł, Chrystusa do ostatka wyznawał, bo on pamiętał dobrze i głęboko w swem sercu wyrył słowa Zbawicielowe: „ktoby stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją“ (Mat. 16, 25) t. zn. kto położy życie swoje za naukę moją, ten doskonalszy, szczęśliwszy żywot otrzyma od Boga.

A czy my, moi drodzy. naśladujemy św. Szczepana w mężnem wyznawaniu wiary? Prawda — dzięki Bogu — na tak ciężką próbę. jak św. Szczepan, nie jesteśmy narażeni — nikt do nas się nie odzywa: „albo wyprzesz się Chrystusa. albo umrzeć musisz“, ale zawsze niejedna próba co do wiary nas w życiu czeka. Czasem źli ludzie drwią sobie z naszej wiary, wyszydzają nasze przekonania i nasze praktyki religijne. To jest próba dla nas. to Bóg nam daje sposobność. byśmy mężnie za Chrystusem oświadczyć się mogli. byśmy choć w części św. Szczepana naśladować potrafili. nie dając się od swych przekonań i od swych obowiązków żadną przykrością odstraszyć. Czy postępujemy tak. czy nie wstydzimy się nigdy pomodlić, przeżegnać, czy bronimy zawsze nauki Chrystusowej, gdy ją ktoś zaczepia?

Sam rozum nam mówi. iż wiary swojej niema się czego wstydzić. bo wiara ta głębsza i mądrzejsza od wszystkich nauk ludzkich, to wiara, przed którą najszlachetniejsze duchy i najświatlejsi myśliciele czoła chylili, chlubić nam się z niej. a nie wstydzić trzeba! Dzięki wierze św. mamy odpowiedź na wszystkie pytania, na które najtężsi filozofowie poza Kościołem katolickim odpowiedzieć nie umieją. Dzięki wierze św. jesteśmy przybranymi synami Bożymi i przyszłymi dziedzicami nieba — chlubić nam się z tego i cieszyć potrzeba! Imię katolika powinno być dla nas tytułem najzaszczytniejszym, imienia tego ani wypierać się, ani też ukrywać nie powinniśmy — słowem i czynem zaświadczajmy to szczytne hasło św. Pawła: „Nie wstydam się Ewangelji!“ Nie wstydam się tego, żem w służbie Chrystusowej, nie wstydam się tego, żem Bogu hołd na każdym kroku oddać gotowy, nie wstydam się wypełnić tego, co mi mój Kościół św. nakazuje. Jeżeli ludzie nie

wstydzą się, ale owszem za zaszczyt sobie poczytują panom ziemskim, książętom i królom służyć, to jakże ja mam się wstydzić i uchylać od służby, od oddania należnego hołdu, od wiary i posłuszeństwa dla Pana nad pany, dla Boga samego?

Tak sobie pomyśl, bracie, gdy czasem dla czyjegoś uśmiechu drwiącego ręka ta nie śmie się ku czołu podnieść, by znak krzyża św. uczynić, gdy, bojąc się, byś sobie kogoś nie zraził, nie otwierasz ust do obrony prawd świętych. A gdyby jeszcze wahanie i bojaźń trwały, to przypomnij sobie te groźne słowa Chrystusowe: „ktoby się mnie wstydził i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym“ (Łuk. 9, 26). Wyznawajmy mężnie wiarę swoją, nie cofajmy się, gdyby w jej obronie nawet trzeba było pocierpieć. Uróbmy w sobie serca mężne na wzór św. Szczepana, byśmy w razie potrzeby nie żałowali nawet — wedle słów Pisma św. — dusz naszych, za wiarę ojców naszych (Machab.). Amen.

Jezus między nami.[1])

(Na niedzielę po Bożem Narodzeniu).

„W tej hostji jest Bóg żywy,
choć zakryty, lecz prawdziwy“.

Moi drodzy! W kazaniu na Boże Narodzenie mówiłem wam, iż nie powinniśmy zazdrościć pastuszkom, którzy oglądali Boga w żywem ciele, boć i my Go mamy między sobą, choć pod pod inną postacią. Mamy Go między sobą utajonego w białej Hostji, oglądamy Go codziennie. On nawet „zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się dzieciom Jego powodzi“. Mamy Chrystusa. „W tej Hostji jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy“.

Tej radosnej prawdzie chcę dzisiejszą naukę poświęcić, bo uważam, że najlepiej oddamy hołd Bożej Dziecinie,

[1]) Wiele myśli wziętych z listu arcypasterskiego X. arcyb. Bilczewskiego o Najświętszym Sakramencie.

złożonej w żłóbku, gdy uczcimy ją pod postacią tego małego opłatka, tej odrobiny chleba, w której Jezus się ukrywa. Tabernakulum to drugi żłóbek. Hostja Przenajświętsza to przecież Boża Dziecina.

Jakież mamy dowody na to, że w tej hostji rzeczywiście Bóg żywy?

1. Otwórzmy przedewszystkiem Ewangelję, tam czytamy:

Po nakarmieniu przeszło pięciotysięcznej rzeszy pięciorgiem chleba i dwiema rybkami, lud wdzięczny chciał Pana Jezusa obwołać królem. Ale on przeprawił się w nocy na drugą stronę jeziora i poszedł do pobliskiego Kafarnaum. Kiedy lud i tam za nim podążył, Zbawiciel jął mu tłumaczyć, że prawdziwym chlebem, którego człowiek najbardziej potrzebuje, nie jest ten chleb zwyczajny, bo on nie zachowa człowieka od śmierci. Prawdziwym chlebem, którego cała ludzkość potrzebuje, który przeprowadzi ją bezpiecznie przez śmierć na szczęśliwe życie wieczne, to ciało Jego i krew Jego. „Jam jest chleb żywy, (rzekł P. Jezus do rzeszy), którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest ciało moje na żywot świata“ (Jan 6, 51).

Słowa te tak są proste i jasne, że żydzi dobrze rozumieli, iż Pan Jezus obiecał swoje ciało na pokarm. Swarzyli się tedy między sobą, mówiąc: „jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu“? (Jan 6, 52). Zbawiciel to słyszał. Co powinien był uczynić i byłby z pewnością uczynił, gdyby nie myślał o pożywaniu prawdziwego Swego ciała i prawdziwej Swojej krwi? Byłby im powiedział, jak w innych razach, kiedy Go nie rozumieli: „wy mię nie pojmujecie? Ja nie o prawdziwem swojem ciele mówię“. — Czy to uczynił? Bynajmniej. Owszem, jeszcze silniej zatwierdził: „kto pożywa ciała mego, i pije moją krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm. Kto pożywa mego ciała, moją krew, we mnie mieszka a ja w nim“ (Jan 6, 54—56). Żydzi nie pytali już dalej. Szemrali, mówiąc: „twarda jest ta

Khung)[1]) mówi wprawdzie o Szang-ti jako jedynem bóstwie, ale nie jest to Bóg osobisty, tylko jakieś jestestwo, pojęte abstrakcyjnie jako początek wszechrzeczy. Widzi on w świecie same tylko twory przyrody, nie chce myśleć o żadnym świecie drugim, jest przeciwnikiem wszelkich ideałów. Nauka jego wciąga całe życie religijne w zakres państwa i czyni je częścią polityki. Cesarz jest organem rozumu świata: kapłani są jego urzędnikami, obrzędy kultu są aktami państwa, uroczystości religijne świętami państwowemi. Człowiek jest tylko członkiem organizmu państwowego. Nie dowiaduje się on z tej nauki, czy ma jakieś obowiązki wobec Boga i czy go czeka jakaś nagroda lub kara w życiu przyszłem. Ma on słuchać cesarza, jak dobre dzieci słuchają rodziców, ale w swem życiu prywatnem wolno mu zaspokajać swe żądze, byleby nie przekraczał ustaw w państwie obowiązujących.

I tak wolno mu obok żony prawowitej mieć tyle n a ł o ż n i c, ile chce i może wyżywić, o czem Ku-Hung-Ming tak pisze w dalszym ciągu: „Konkubinat w Chinach nie jest tak niemoralną instytucją obyczajową, jak to sobie ludzie po największej części wyobrażają... S a m o z a p a r c i e s i ę k o b i e t y c h i ń s k i e j powoduje, iż konkubinat jest nietylko możliwy, lecz także nie jest niemoralny". (!) — Dlaczego? — Bo „ideałem w Chinach nie jest taka kobieta, dla której mężczyzna musi poświęcać cały swój czas na pieszczoty i uwielbianie, lecz taka, która żyje wyłącznie i z zaparciem się siebie dla swego męża. Dlatego też, gdy mąż jest chory lub przemęczony pracą umysłową i pragnie mieć służebnicę, któraby go rozweseliła i uczyniła zdolnym do pracy, żona w Chinach ze swojem samozaparciem się dostarcza mu tego tak samo, jak dobra żona w Europie czy Ameryce podsuwa swemu mężowi wygodny fotel lub podaje mu mleko, gdy jest chory i gdy tego potrzebuje. Faktycznie więc samozaparcie się kobiety chińskiej, jej poczucie obowiązku samopoświęcenia pozwala mężczyźnie w Chinach posiadać nałożnice. Może się jednak ktokolwiek zapytać, dlaczego żąda się samozaparcia i ofiary tylko od kobiety? Dlaczego nie od mężczyzny? — Odpowiem na to pytaniem, czy mąż, który w znoju i trudzie pracuje na rodzinę, a zwłaszcza gdy do tego jest człowiekiem, który oprócz obowiązków względem rodziny ma obowiązki względem panującego i kraju, przyczem czasem nawet życie musi złożyć w ofierze, — czy on także nie robi poświęceń?... Ofiarą mężczyzny w Chinach jest udzielanie opieki i zabezpieczenie środków materjalnych kobiecie albo kobietom, które wziął do swego domu, a także d z i e c i o m, które one mu zrodziły (?).[2])

W istocie dla ludzi mówiących o niemoralności konkubinatu w Chinach mam jedyną odpowiedź, że dla mnie dużo mniej niemoralnym i dużo mniej samolubnym jest mandaryn chiński, który utrzymuje konkubiny, niż Europejczyk w swoim samochodzie, który zabiera z ulicy bezradną kobietę i zabawiwszy się z nią przez jedną noc, rzuca ją następnego ranka z powrotem na uliczny bruk. Chiński mandaryn ze swemi konkubinami może być samolubny, ale ostatecznie stara się dla nich o utrzymanie i czuje się odpowiedzialnym za życie kobiet, które utrzymuje" i t. d. (str. 65—67).

Oto mamy próbkę dosyć ciekawą chińskich pojęć moralnych: niema tam nic złego w konkubinacie, bo mężczyźni nie mogą bez niego się obejść, a własne ich żony aprobują go bez protestu! Ale czegoż to dowodzi? Czyż może być rzeczą przyjemną dla kobiety, kiedy musi „miłością" swego męża dzielić się z większą lub mniejszą liczbą nałożnic? Ona nie protestuje przeciw temu oczywiście dlatego, że jest niewolnicą męża, bo od dzieciństwa wpojono w nią przeświadczenie, że mąż jest panem absolutnym swej żony i że sprzeciwianie się jego woli nie przydałoby się na nic i sprowadziłoby tylko dla niej samej najgorsze następstwa. Być może, iż Europejczyk, o którym autor wspomina, jest jeszcze gorszym człowiekiem niż Chińczyk utrzymujący nałożnice, ale z tego nie wynika bynajmniej, że konkubinat chiński jest instytucją, której nic nie da się zarzucić i że on nie wywiera wpływu bardzo złego na stan moralny narodu.

(C. d. n.) *X. A. P.*

---

[1]) Por. S c h a n z'a „Apologie des Christentums". Wyd. 3-cie Freiburg i Br. 1905, tom II. str. 151 nn.

[2]) Według opowiadań misjonarzy chrześcijańskich jest zwyczaj zabijania lub porzucania dzieci nowonarodzonych bardzo rozpowszechniony w Chinach.

Z listów do Redakcji.

W artykule X. Brunona W y r o b i s z a **„Przepisy o cmentarzach, grzebaniu i spalaniu zwłok"** w Nr. 49 „Gazety Kościelnej" uderza brak n a j n o w s z e j i n s t r u k c j i ś w. O f i c j u m o spalaniu zwłok, wydanej do wszystkich Ordynarjuszów dnia 19 czerwca 1926 r. (A. A. S. XVIII, p. 282).

Doniosłość tego dokumentu najświeższej daty jest wielka, bo z niej poznajemy tendencję Kościoła przy interpretowaniu kan. 1240, mówiącego o odmówieniu pogrzebu chrześcijańskiego tym „qui mandaverint suum corpus cremationi tradi" (can. 1240 § 1—5), „nisi ante mortem aliqua dederint poenitentiae signa" (can. 1240 § 1). A zatem nie wystarczy wcale „quod aliquem religionis actum defunctus, dum viveret, exercere solitus esset vel quod ultimo vitae momento pravam voluntatem forte retractare potuerit.... Quum enim de hac coniectata retractatione nihil certo constare queat, nullam ipsius in foro externo rationem haberi posse pallam est".

W świetle tych wcale niedwuznacznych słów instrukcji św. Oficjum należy uzupełnić ten ustęp, gdzie Szan. Autor twierdzi: „Nie należałoby pozbawić pogrzebu kościelnego zmarłego, który w dobrej wierze, nie wiedząc o zakazie Kościoła, polecił swe ciało spalić, jak również i tego, który miał niezłomną wolę odwołania danego polecenia, ale z jakichkolwiek przyczyn nie mógł zamiaru uskutecznić".

W obu wypadkach trzeba będzie dowodów i to pewnych in foro externo.

Zmarły ich nie da, a rodzinie będzie to dość trudno (porów. P. Matthaeus a Coronata „De locis et temporibus sacris" n. 132, I).

W wypadkach, które nasuwają pewne wątpliwości, nakazuje kan. 1240 § 2 zwrócić się do Ordynarjusza. *X.*

Z prasy.

List pasterski XX. biskupów wywołał w prasie trzy echa: radości, gniewu i zakłopotania. Z radością list przyjęły ugrupowania prawicowo-centrowe (od Związku Lud.-Nar. po Piasta). Gniewem otwartym wybuchnęły radykalne partyjki chłopskie i socjaliści, gniewem utajonym piłsudczycy („Epoka“, „Głos Prawdy“). W zakłopotanie wprowadził list konserwatystów, z którego próbuje wyprowadzić swych czytelników „Czas“ pociechą, że blok katolicki nie powstanie:

Co do następstw, ktore może on (list) spowodować, to wydaje się rzeczą niemal wykluczoną, aby blok katolicki mógł w tak krótkim czasie zorganizować się i wziąć czynny udział już w najbliższych wyborach. Należy więc przypuszczać, że akcja wyborcza potoczy się dalej dotychczasowemi torami i że blok katolicki pozostaje narazie jeszcze tylko perspektywą na przyszłość. Narazie List pasterski stanowi pewne utrudnienie dla układania i popierania t. zw. listy rządowej. Zdaje się jednak, że List ten nie wpłynie na jakieś zasadnicze zmiany w tym kierunku. Książęta Kościoła nie dali żadnego terminu dla spełnienia rzuconych w Liście postulatów. Jak zaś postąpią, jeżeli blok katolicki nie powstanie, to już jest oczywiście ich rzeczą.

A więc pociecha: blok nie powstanie, postulaty biskupów, to marzenia, — a wreszcie, najkapitalniejsze: biskupi nie dali żadnego terminu, więc przed wyborami niema co o bloku myśleć! *B.*

Sprawy religijne.

Zjazd gr. kat. episkopatu we Lwowie zakończył w tych dniach swe obrady. Tematem obrad były sprawy obrzędowe (uchwalono wydać ujednostajnione księgi liturgiczne), prawne (uporządkować i ustalić kanoniczne normy Cerkwi gr. kat.), duszpasterskie (stosować nowożytne metody duszpasterskie) i społeczno-organizacyjne (poprzeć akcję „Apostolatu św. Cyryla i Metodego“ i zorganizować prasę katolicką).

W zjeździe wzięli udział biskupi: Metrop. Szeptycki (Lwów); biskup Chomyszyn (Stanisławów); biskup Kocyłowski (Przemyśl); biskup Djonizy Nyarady z Jugosławji; Piotr Gebey, biskup munkaczewski; Paweł Hojdysz, administr. diec. presvowskiej; Sabo, gen. wikarjusz administracji rumuńskiej; Budka, biskup Rusinów kanadyjskich; Takacz, biskup Rusinów zakarpackich w Stanach Zjednoczonych; przedstawiciel greko-katolików w Bułgarji.

Następny zjazd uchwalono odbyć za dwa lata.

Pod adresem księży-„ogniskowców“. Z okazji oświadczenia się zjazdu Związku Naucz. Szkół Powsz. przeciwko praktykom religijnym w szkole, zamieszcza „Głos Narodu“ liczne głosy protestu ze sfer nauczycielskich. W jednym z tych głosów (pochodzącym od człowieka świeckiego) czytamy taki apel do księży-katechetów, członków „Ogniska“:

„Że nauczycielstwo (członkowie Związku) dla świętej zgody nie opiera się uchwałom zjazdu, jest dziwne. Że jednak księża-związkowcy stanowczo nie protestują, to jeszcze dziwniejsze. Mam wrażenie, że księża należą do organizacji nauczycielskiej dlatego, by przez współpracę wpłynąć dodatnio na resztę członków. W pierwszym więc rzędzie należało się spodziewać protestu ze strony księży-członków „Ogniska“. Wiemy natomiast, że poparcie Stow. Ch. N. ze strony duchowieństwa jest nikłe. Gdyby conajmniej wszyscy księża-katecheci popierali słowem i czynem Stowarzyszenie, zapewne byłoby inaczej“.

Akcja katolicka w Meksyku. W „Corriere d'Italia“ z dnia 28 listopada czytamy:

By przekonać się o konieczności organizowania w naszych czasach akcji katolickiej, wystarczy dać krótki pogląd na obecną sytuację w Meksyku. Cóżby się z nim stało w czasie tak długiej, szatańskiej, krwawej walki, w takiem prześladowaniu, gdyby nie mógł rozporządzać siłą katolików, zorganizowanych i karnych w szeregach akcji katolickiej? Bez tego silnego, wiernego i bohaterskiego związku położenie Kościoła w Meksyku byłoby dziś o wiele smutniejsze.

Episkopat meksykański mądrze przygotował siły katolickie w przeddzień rozpętania się burzy prześladowań.

Chcąc mieć o tem pojęcie, wystarczy wspomnieć, iż „Związek Rycerzy Kolumba“ liczy ponad 7000 członków. Szerszem ujawnieniem jego działalności jest „Krucjata narodowa w obronie katolicyzmu“ zapomocą szkół i dzieł społecznych; działalność ta była tak żywa i tak skuteczna, że rząd Callesa zwolnił wszystkich urzędników należących do Związku.

Katolicki Narodowy Związek Pracy liczy dziś jeszcze 22.374 członków i wyłonił z siebie wiele kwitnących dzieł wzajemnej pomocy, mimo razów, zdawałoby się śmiertelnych, zadanych mu przez Callesa i bolszewicki związek robotniczy.

Związek Kobiet Katolickich, obejmujących również gałąź „Przednia Straż“, złożoną z młodzieży żeńskiej i dziewcząt, jest doskonale zorganizowany i przedstawia siłę pierwszorzędną w obecnej walce. Sami zwolennicy rządu — jak się wyraził jeden wyższy urzędnik Callesa — „wykonując swe obowiązki prześladowania“, są w nader trudnem położeniu, bo żony i córki ich należą do Związku Katol. Kobiet. Kobiety te i dziewczęta przyczyniły się bardzo skutecznie do bojkotu antyreligijnych zarządzeń, a niektóre z nich w kilku dniach potrafiły zyskać przez swą propagandę dla sprawy 80 proc. kolejarzy. Ani więzienia, ani męczeństwa, ani żadne inne najdziksze obelgi, przeciwko którym podniósł głos Ojciec św., nie przełamały oporu tych bohaterów akcji katolickiej.

Stowarzyszenie Narodowe Ojców Rodziny odznaczało się przedewszystkiem w walce przeciw szkole bezbożnej, bo właśnie powstało w tym celu, aby uzyskać wolność nauczania religji.

Stowarzyszenie Młodzieńców Katolickich liczy ponad 20.000 członków. Jego dewizą jest: „Pobożność, nauka, czyn“. Stowarzyszenie to jest źrenicą oka biskupów, którzy młodym rycerzom tysiące razy wyrażali swe pochwały.

Gdy w pierwszych miesiącach roku 1925 na nowo rozpoczęło się systematyczne i gwałtowne prześladowanie, odczuto potrzebę ściślejszego zgrupowania sił katolickich. Powstała chwalebna „Liga Narodowa dla obrony religji“ utworzona ze związku wspomnianych wyżej organizacyj. W dniu 14 marca 1925 roku ogłosiła ona swój program działania, oświadczając przedewszystkiem, że zna zasady i dyrektywy Stolicy św. odnośnie do spraw cywilnych i że wiernie niemi się kieruje i stawiając najmniejszy zakres żądań: zupełnej wolności nauczania, prawa rozwoju dla Kościoła i równouprawnienia robotników katolickich. Liga ta jest wzorem organizacyj i aktywności. W piewszych dniach swego istnienia Liga zorganizowała liczne wiece. W sierpniu r. z.

czynnych było 80 mowców. Nie da się policzyć, ile razy zmieniano Komitet Centralny i delegacje prowincjonalne. Przywódców jeszcze nie aresztowano, a już byli gotowi ich następcy. Karność katolików, zorganizowanych w Lidze jest wzorowa. Dlatego warto powtórzyć, że niezawodne zwycięstwo Kościoła będzie do zawdzięczenia przedewszystkiem duchowi szlachetnej karności, chrześcijańskiej jedności i posłuszeństwu, jakie dobitnie okazali katolicy meksykańscy w straszliwej walce, poddając się poświęceniu i umartwieniu bez miary.

Odzyskana świątynia. Dnia 4 b. m. odbyła się w starodawnym kościele św. Agnieszki w Krakowie, ofiarnością społeczeństwa wykupionym z rąk żydostwa, wzruszająca uroczystość: poświęcenie Krzyża św., który zdobić ma miejsce przeznaczone na główny ołtarz. W pięknie ustrojonej nawie dawnej i przyszłej świątyni Pańskiej, wypełnionej po brzegi dziećmi i starszymi — dokonał poświęcenia Krzyża św. X. przeor Górny, poczem po zawieszeniu nowopoświęconego Krzyża św. pod starym obrazem św. Agnieszki, który niegdyś zdobił świątynię, a który zabrały z ruiny SS. Bernardynki — przemówił X. Kasprzyk. W pięknych słowach przedstawił on tragedję kościółka, podkeślił ofiarność nietylko Krakowian, ale całej Polski, która wdowiemi groszami zebranemi do sumy 100.000 złotych, wykupiła sprofanowany rękami żołdaków austrjackich, a później żydów przybytek Boga i złożył podziękowanie Komitetowi wykupna za niestrudzoną i owocną pracę, poczem poświęcił mury świątyni, powracającej do życia na chwałę Bożą.

Zjazd kapłanów polskich w Ameryce. Według Katolickiej Ag. Prasowej z końcem listopada b. r. odbył się w mieście Greenbay w Stanach Zjedn., w siedzibie biskupa Polaka Rhodego, Zjazd kapłanów polskich, na który przybyło 30 księży. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów, uchwalono urządzić zjazd w Waszyngtonie i wysłano do Ojca św. rezolucję hołdowniczą. Nadto uchwalono rezolucje treści następującej: „Wyrażamy Stanom Zjednoczonym, naszej przybranej ojczyźnie, lojalność i przywiązanie obywatelskie. Wyrażamy Polsce, ziemi ojców naszych, niewygasłą pamięć i szacunek. Oddajemy najwyższe uznanie prasie polskiej, pracującej w duchu narodowym i katolickim i przyrzekamy jej nasze gorące poparcie“.

Lord Halifax w Rzymie. Polska Katolicka Agencja Prasowa donosi:

Przybył do Rzymu po kilkudziesięcioletniej nieobecności w Wiecznem Mieście lord Halifax, który mniej więcej przed 30-tu laty rozpoczął zabiegi nad zrealizowaniem unji katolicko-angielskiej. W historji trudnej pracy lorda Halifax'a zarysowuje się wyraźnie kilka etapów. Pierwszy etap to orzeczenie Leona XIII z dn. 13-go września 1896 r., że święcenia duchownych anglikańskich są nieważne. Orzeczenie to, oparte o gruntowne badania naukowe specjalnej komisji teologów i historyków, było poważną przykrością dla rzecznika unji.

Po wojnie lord Halifax pozyskał dla swych dążeń kardynała Mercier'a. W grudniu 1921 r. rozpoczęły się słynne konferencje mechlińskie, w których pod przewodnictwem Prymasa Belgji w jego pałacu arcybiskupim brali udział teologowie katoliccy i anglikańscy. „Rozmowy“ te, odbywane „za zezwoleniem najwyższej zwierzchności kościelnej i pobłogosławione przez nią“ powtórzyły się następnie w latach 1923—1924 i 1925. Śmierć dostojnego Księcia Kościoła przerwała je.

Pewna rezerwa Stolicy Apostolskiej w stosunku do tej akcji tłumaczy się nietylko tradycyjnem, wielkiem doświadczeniem Kurji Rzymskiej, ale i bardzo żywą opozycją katolików angielskich względem konferencyj mechlińskich. Katolicy angielscy a także liczni ich kierownicy duchowni uważają tę inicjatywę za bezpożyteczną, jeżeli już nie niebezpieczną, a nawet widzą w niej poważną przeszkodę w rozwoju indywidualnych konwersyj, będących w ich pojęciu jedyną drogą powrotu Anglji do Kościoła powszechnego.

Lord Halifax, przeciwstawiający się z niemniejszą niż dawniej energją tej opozycji, przybył do Rzymu. Celem niedopuszczenia do ewentualnych przykrych i szkodliwych dla sprawy tarć i rozdźwięków, Papież, Pius XI, przyjął go z całą wylaną serdecznością ojcowską i obdarzył rozmową, ale nie na audjencji prywatnej, lecz tylko publicznej.

Katedra Śląska. Jednym z największych pomników architektury kościelnej będzie niewątpliwie przyszła katedra w Katowicach. W dziele budowy bierze udział cała ludność Górnego Śląska. Na hasło, rzucone przez nowo-mianowanego biskupa Śląskiego, całe społeczeństwo tamtejsze, zorganizowane w tysiącu różnych stowarzyszeń, związków, kół rolniczych, zawodowych i innych przedsiębiorstw, kopalń itd. opowiedziało się natychmiast czynnie za ideą budowy katedry i rozdzieliło na poszczególne korporacje koszta tego olbrzymiego przedsięwzięcia, tak, że wkrótce stało się jasnem, że zebranie i dopływ potrzebnych na budowę funduszów, nie nastręczy komitetowi żadnych trosk, mimo, że koszt wzniesienia katedry śląskiej obliczony jest na sumę kolosalną, bo przeszło 30,000.000 złotych. Ciekawe informacje co do tej budowy czytamy w „Czasie“.

Na pierwszy rzut oka — według projektów — budowla ta robi imponujące, majestatyczne wrażenie. Ponad kolumnowym frontonem głównej fasady piętrzy się kolosalna kopuła, wzniesiona na wysokim, cylindrowym bębnie. Wysokość świątyni po gałkę kopuły mierzyć będzie 95 m., a zatem będzie najwyższą budowlą kościelną w Polsce. Jeżeli do tego dodamy rozmiary zajętej pod budowę powierzchni t. j. 110 m. szerokości, a 160 m. długości, zrozumiemy dopiero jaki kolos architektoniczny ma wyrość na tem miejscu. Przytem wysokość jego i rozmiary spotęgują się jeszcze przez to, że wskutek pochyłości terenu muszą być przed główną fasadą katedry położone olbrzymie schody. Po dwudziestu kilku stopniach tych, na blisko trzydzieści metrów szerokich schodów, będzie trzeba przejść, aby się dostać przed portyk katedry. Podobnie jak zewnętrzna strona, podobnie również i wnętrze świątyni będzie robić wrażenie nadzwyczaj monumentalne. Pod względem konstrukcji planu i kształtowania mas będzie należeć do typu budowli centralnych, wzniesionych na zasadzie krzyża równoramiennego, nakrytego w środku wielką kopułą, z prezbiterjum zamkniętem półokrągłą absydą i z wydłużonem ramieniem frontowem o dwa przęsła. Naturalnie cały nacisk i akcent wnętrza będzie się skupiał w olbrzymiej kopule, której średnica będzie miała 28 m. długości, a zatem rozmiary w innych świątyniach polskich niespotykane. Jeżeli do tego dodamy jeszcze niermiernie bogato wyposażone wnętrze zapomocą rzeźb, plastycznej dekoracji z marmurów, granitu i alabastru, ołtarzy, bronzów, złota itd. otrzymamy wrażenie istotnie pod każdym względem imponującej całości.

O klasztor świętokrzyski. Ordynarjat sandomierski wniósł wniosek do komisji wykonania konkordatu (t. zw. Papieskiej) o zwrot zabudowań byłego klasztoru benedyktyńskiego na Łysej Górze. Sprawa ta przedstawia się z rozmaitych punktów widzenia następująco:

W r. 1922 poseł Dębski przedstawił sejmowi wniosek o skasowanie więzienia karnego na Łysej Górze,

powodując się względami kulturalno-religijnemi, również i sejmowa komisja więzienna, która wizytowała więzienia polskie w 1925 r., w sprawozdaniu swem jednogłośnie zażądała, aby więzienie św. Krzyża było zniesione ze względów czysto więzienniczych. Sprawozdanie komisji zostało łącznie z tym punktem przyjęte na plenum sejmowem.

Łączą się z tem postulaty natury religijnej i historycznej. Życzeniem więc słusznem ludności okolicznej i każdego katolika w Polsce i każdego cywilizowanego człowieka jest, aby rząd zwrócił gmachy dziś więzienne i przekazał je ordynarjatowi dla ponownego ich zaludnienia odpowiednim elementem.

Nowi kardynałowie. W dniu 19 grudnia b. r. zamianuje Ojciec św. kardynałami następujących biskupów:

1. X. Aleksandra Henryka Lepicier, tytularnego arcybiskupa Tarsu, ur. w r. 1863 w Vaucouleurs, w diecezji Verduńskiej. X. Lepicier należy do kongregacji Sług Marji. Przez dłuższy czas był profesorem teologji św. w Propagandzie i wydał wiele cennych dzieł teologicznych. Wybrany na superjora swego zakonu, został w maju 1924 r. zamianowany tytularnym arcybiskupem Tarsu i w tymże roku odbył wizytacyjną podróż w Indjach. X. Lepicier jest następcą b. kard. Billota.

2. X. Piotra Segura y Saenz, ur. w 1880 r. w Carazo, diec. Osma. Zamianowany w r. 1916 tytularnym biskupem Apolonji, w r. 1920 został biskupem-ordynarjuszem Korji (Hiszpanja), w roku zaś 1926 arcybiskupem w Burgos. Dnia 19 grudnia b. r. równocześnie z jego kreacją kardynalską, nastąpi jego oficjalna nominacja na arcybiskupa Toledo, a tem samem na prymasa Hiszpanji. X. kard. Segura jest o rok starszy od najmłodszego członka Kolegjum Kardynalskiego, kard. prymasa Hlonda, który podczas konsystorza dn. 19 grudnia otrzyma kapelusz kardynalski i kościół tytularny w Rzymie.

3. X. Henryka Karola Józefa Binet, ur. w r. 1869 w Juvigny diec. Soissons. W r. 1920 X. Binet mianowany został biskupem w Soissons, w r. zaś 1926 arcybiskupem Besancon.

4. X. Raymunda M. Rouleau, ur. w. r. 1866 w Isle Verte, diec. San Germano di Rimuski. W r. 1923 X. Rouleau mianowany został biskupem w Valleyfield (Kanada), a w r. 1926 arcybiskupem w Quebec. X. Rouleau należy do zakonu dominikanów, który obecnie ma trzech purpuratów. Kardynałowie Boggiani i Frühwirth są również Dominikanami.

Katolicki uniwersytet w Pekinie. Ojciec święty Pius XI powierzył amerykańskim OO. Benedyktynom dokonania wspaniałego dzieła: stworzenia wielkiego uniwersytetu katolicko-chińskiego w Pekinie. Dzieła tego dokonano obecnie. Uniwersytet mieści się w olbrzymim, wspaniałym pałacu, należącym niegdyś do wuja ostatniego cesarza. Liczy on 350 lokali. Całość jest w czystym stylu chińskim, ponieważ starano się stworzyć dzieło prawdziwie chińskie. Wielka liczba profesorów rekrutuje się z pośród Chińczyków. Uniwersytet posiada 5 fakultetów: teologji, filozofji, literatury, sztuk pięknych, nauk przyrodniczych i całą serję katedr studjów chińskich. Przy uniwersytecie otwarto szkołę średnią i wyższą szkołę studjów specjalnie chińskich.

Nowy prymas węgierski. Mianowanie następcy zmarłego przed kilku miesiącami prymasa Węgier Csernocha uchodził — jak podaje „Czas" — za jeden z najbardziej znamiennych kroków polityki kurji w czasach ostatnich zarówno ze względu na osobę kandydata, jak i okoliczności w których przyszło do tej nominacji. Nowy arcybiskup ostrzykomski Jerzy, w zakonie Justynian Seredi, liczy w tej chwili lat 43. Wstąpiwszy do zakonu benedyktynów, w czasie studjów rzymskich dał się poznać jako wybitny talent naukowy. Dwudziestokilkoletni Benedyktyn był już przed wojną tak wielką znakomitością naukową na polu prawa kanonicznego, że kard. Gaspari uczynił go głównym swym pracownikiem przy kodyfikacji prawa kanonicznego. Po ukończeniu wojny objął przygotowanie wielkiego siedmio-tomowego dzieła zawierającego źródła prawa kanonicznego, z którego dotąd połowa już okazała się w druku. Nic dziwnego, że na niego padł wybór papieża po śmierci kardynała Csernocha. Tutaj wszakże rozpoczęły się trudności. Seredi ma opinję legitymisty t. j. zwolennika powrotu na tron węgierski syna Karola Ottona. Ponieważ wedle wiekowej praktyki uświęconej prawem, jedynie prymas węgierski ma prawo koronowania króla, który znów przed koronacją i przysięgą na konstytucję, nie może wykonywać praw monarszych, przeto osoba i poglądy prymasa w tym właśnie momencie nabrały szczególnej wagi. Rząd węgierski, stojący jak wiadomo na gruncie pozostawienia obsady tronu, do czasu w zawieszeniu, sprzeciwił się nominacji Serediego, jako zapowiadającej decyzję co do tej kwestji w pewnym określonym kierunku, proponując ze swej strony trzech z kolei wybitniejszych biskupów węgierskich. Watykan wszakże okazał się nieustępliwy, debaty na ten temat kosztowały głowę posła węgierskiego przy Watykanie, który musiał ustąpić i którego rząd węgierski zastąpił bardzo energiczną osobistością. Przez pewien czas krążyły pogłoski, że nuncjusz papieski w Budapeszcie Orseni'ego, który zaangażował się za kandydaturą Serediego, ustąpi. Ostatecznie jednakże kard. Gaspari przeprowadził całą sprawę drogą zwłoki, przez rafy i mielizny. Seredi został mianowany arcybiskupem ostrzykomskim, a w najbliższym czasie otrzymać ma purpurę i będzie niewątpliwie najmłodszy wiekiem członkiem kolegjum kardynalskiego.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 44. Czy wójt jest w prawie żądać od proboszcza koni jako podwody dla siebie w tym wypadku, gdy mu je gmina daje kolejno i bezpłatnie na jego wyjazdy w sprawach urzędowych do miasta powiatowego?

Odpowiedź na pytanie 43 („Gaz. Kośc." Nr. 47). Adresy zakładów dla spóźnionych powołań:

1. XX. Salezjanie, Darszawa, poczta Chodowice ad Stryj, woj. lwowskie.
2. Rev. Direttore Ivrea, Prov. Aosta, Italia.
3. Rev. Direttore Folizzo, Prov. Aosta, Italia.

M. Szcz.

Z piśmiennictwa.

Pamiętnik Literacki. Rok XXIV. Zeszyt I—II. Lwów 1927 (stron 262, cena 12 zł.).

Poważny ten i zasłużony już Pamiętnik (wychodzący obecnie pod redakcją dra Gubrynowicza, Lwów, ul. Kleinowska 5) przynosi nam i w tym nowym zeszycie (podwójnym) kilka rozpraw i artykułów mniejszych bardzo godnych uwagi („Kult przeszłości wśród szlachty polskiej XVI wieku" Bogdana Suchodolskiego; — „Paskwalina S. Twardowskiego" Aleksandra Brücknera; — „Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę" Tadeusza Makowieckiego), „Materjały" i recenzje itd. Niektórym jednak artykułom trzeba n. zd. wytknąć zbyteczną i nużącą czytelnika drobiazgowość, albo zajmowanie się

rzeczami tak małej wartości, że nie można im przypisać żadnego dla literatury znaczenia. I tak p. Makowiecki w swojem studjum, poświęconem Norwidowi, uważał za potrzebne wyliczyć (na str. 36), ile razy ten poeta wspomina w swych utworach młodzieńczych rozmaite kolory i stwierdza, że „spotykamy u niego całkowitą niemal równorzędność kolorów: czerwonego i zielonego, gdy tymczasem w młodzieńczych utworach np. Schillera czerwień występuje 10-krotnie częściej od zieleni“. Na stronie znów 33 zestawia „jakości akustyczne w liryce młodzieńczej“ tych dwóch poetów. Ileż to tomów możnaby zapełnić szczegółami tego rodzaju, gdybyśmy chcieli badania te rozszerzyć na wszystkie utwory poetów wybitniejszych w Polsce i na całej ziemi? A czy przyniosłoby to korzyść istotną estetyce i historji literatury?

Dalej zabrał p. Ganszyniec niepotrzebnie dużo miejsca utworem niemającym żadnej wartości pn. „De curie miseria. Et quali sint curiales gradientes via et que eorum nequicia“ jakiegoś mistrza Olochocha (str. 86—94). Sądzimy, że chyba tylko bardzo niewielu znajdzie ten utwór cierpliwych czytelników. *X. A. P.*

„Swityła Schodu“. Perepowiw za K. Kirchom T. I. A. Łotockyj. Lwów 1927 (Bibljoteka ukraińskoj organizacji. Cz. 2. Stron 167).

Są to krótkie a dobrze opowiedziane żywoty pięciu wielkich „Świateł Wschodu“: świętych Atanazego, Efrema, Bazylego, Jana Złotoustego i Jana Damasc. *X. P.*

Dr. Karl Adam: „Glaube und Liebe“, Regensburg 1927. Verlag von J. Habbel, stron 45 in 8⁰. Cena (brosz.) 70 gr. austr.

Z założenia Chrystusowego, że na miłości cały zakon zawisł i Prorocy, wychodząc — rozwija Adam w tej broszurce po mistrzowsku naukę katolicką o stosunku: wiary i miłości.

Miłość Chrystusowa — to nie neopogańska filantropja lub sentymentalna czułostkowość! Jej korzenie tkwią w nowem pojęciu bliźniego, jakie przyniósł P. Jezus. Miłość ta prowadzi do poświęcenia i ofiary i pozostanie na zawsze najszczytniejszym wyrazem naszej wiary.

X. H. Weryński.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Kazania katechetyczne o Przykazaniach Boskich opracował X. Jan Dorszyński. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“. Str. 352 dużego formatu. Cena 6 zł.

Polski Związek Księży Abstynentów. Pamiętnik z okazji 25-lecia istnienia. Poznań 1927. Nakładem Polsk. Zw. XX. Abstynentów. Str. 64 dużego formatu. Treść: I. Szkic historyczny (opracowali: Związek Księży w Polsce Zachodniej — X. K. Niesołowski; w Małopolsce — X. Dr. J. Ciemniewski). II. Kapłan a ruch przeciwalkoholowy (X. T. Gałdyński). III. Wykaz księży abstynentów według diecezyj. IV. Tabela poglądowa.

Przyjaciel Trzeźwości. Kwartalnik dla szerzenia wstrzemięźliwości między ludem. Organ Związku Bractw Wstrzemięźliwości. Redakcja: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26. Prenumerata roczna 75 groszy.

Časopis katolického duchovenstwa (Praga).

Białoruskaja krynica (Wilno).

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy (Lwów, pl. Trybunalski 1). Treść zeszytu za grudzień: O temperamentach (X. E. W.). O religijną organizację dla młodszej dziatwy (X. Dr. K. Thullie). O nowy katechizm (X. Dr. Leon Heyke). De catechisandis rudibus (święty Augustyn). Gimnazjalne Koła Misyjne (Kaźmira Berkanówna). Cześć sercu macierzyńskiemu (X. Warmiński). Recenzje i sprawozdania. Korespondencja Moderatorów. Część urzędowa. W sprawie bibljoteczek religijnych dla dzieci.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Zmarł X. Franciszek Wala, proboszcz w Gierałtowicach w 58 r. życia a 32 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. przemyska. Odznaczeni XX. przywilejem noszenia Rokiety i Mantoletu: Wojciech Parysz, dziekan głogowski i proboszcz w Dzikowcu; Dr. Jan Lasek i Dr. Władysław Matyka, profesorowie Seminarjum duch.; Wawrzyniec Czayka, proboszcz w Łubnej; Stanisław Siara, wicedziekan rzeszowski i proboszcz w Krasnem, otrzymał order „Polonia Restituta“.

Mianowani XX.: Wojciech Szafrański, wicedziekan i proboszcz Samborski i Michał Tokarski, dziekan i proboszcz rzeszowski, Radcami-Referentami Kurji Biskupiej; Dr. Jan Balicki, profesor św. Teologji, wicerektorem Seminarjum duchownego; Dr. Jan Kwolek, dyrektorem Archiwum diecezj.; Ignacy Jarek, po skończonym urlopie, administratorem w Komańczy; Michał Bednarski, eksponowany wikary w Budach Łańcuckich, administratorem tamże; Jan Gielarowski z Bonowa, administratorem w Milatynie i administratorem excurrendo w Barze; Michał Ziajka, prob. w Rumnie, wicedziekanem rudeckim; Bronisław Stankiewicz, eksponowany wikarjusz w Falejówce, administratorem tamże.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Józef Czerkies, administrator w Zapałowie, na probostwo tamże; Jan Samborski, katecheta gimnazjum w Jaworowie, na prob. w Jaśle; Stanisław Bałuk proboszcz w Baligrodzie, na probostwo w Bieździedzy.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Władysław Kulczycki z Bieździedzy do Komarna; Ludwik Wywrocki z Rymanowa do Strzyżowa; Alfons Chmielowiec z Albigowej do Iwonicza; Stanisław Wanat, katecheta gimn. w Sanoku, na zastępcę katechety w gimn. II w Przemyślu, na czas choroby X. Dra Czyżewickiego.

Urlop na studja w Rzymie otrzymali XX.: Dr. Piotr Federkiewicz i Michał Jastrzębski.

Diec. śląska. X. Rudolf Pszczółka, wikary w Król. Hucie, przeniesiony został na prefekta do seminarjum śląskiego w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcji.

X. T. G. Sprawę poruszoną omówimy od siebie na podstawie Listu Biskupów. Poruszymy przy tej sposobności i sprawę S. K. L. — W tej formie, w jakiej Czcig. X. pisze, nie możemy dziś tej sprawy przedstawić, bo sądzimy, że po Liście Biskupów „Lud Katol.“ zmieni swe stanowisko. Poczekamy jeszcze nieco. — *X. M. M. w K.* Nie zamieścimy. Rzecz zbyt znana i ogólnikowo ujęta.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.